

Janina Abramowska

Dwadzieścia lat "Biblioteki Pisarzy Polskich"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/2, 325-333

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXV, 1974, z. 2

DWADZIEŚCIA LAT „BIBLIOTEKI PISARZÓW POLSKICH” *

Ukazanie się pierwszego tomu z serii „Biblioteki Pisarzy Polskich” poprzedziła paroletnia dyskusja robocza nad „stanem i potrzebami” staropolskiego edytorstwa, częściowo utrwalona w druku¹. Warto się nad nią zatrzymać z tego powodu, że założenia serii wiążą się ściśle z sytuacją początku lat pięćdziesiątych, z ówczesnymi możliwościami i ówczesnym klimatem intelektualnym.

W ogromnej większości wypowiedzi uderza nas (ujmujący skądinąd) swoisty maksymalizm i optymizm. Chciałoby się rzec: optymizm pierwszych lat Planu Sześcioletniego. Wyraża się to w krytyce ograniczonych wyników nauki burżuazyjnej, przypisywanych rozproszonemu wysiłkowi i pewnego rodzaju „sobiepaństwu”, które jakoby wpływać miało na niskie nakłady, dowolność wyboru i nierówny poziom edytorskiego opracowania tekstów. Dawnym metodom przeciwstawiono postulat planowości i zespołowości, dzięki którym odrobione być miały wszystkie zaniedbania, i to odrobione w szybkim tempie. Co prawda Konrad Górski stwierdzał ostrożnie: „plan niniejszy wyobrażam sobie jako możliwy do zrealizowania w ciągu najbliższych 8—10 lat, pod warunkiem zmobilizowania (ewentualnie wychowania w krótkim czasie) dużej ilości sił fachowych, mogących się podjąć pracy edytorskiej. Oczywiście, istnieje tu jeszcze strona finansowa, ale o tej mówić nie mogę, ponieważ ona się łączy z całokształtem gospodarki państwowej”². Trzeba jednak dodać,

* Referat wygłoszony na konferencji edytorskiej, zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN (Warszawa, 19—20 XI 1973).

¹ Spośród ważniejszych wypowiedzi zob. J. Krzyżanowski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze średniowiecznej i renesansowej*. W zbiorze: *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na Zjeździe Polonistów w dniach 8 do 12 maja 1956 r.* Warszawa 1951. — K. Budzyk i J. Dürr-Durski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze okresu kontrreformacji*. W: jw. — *Materiały dyskusyjne. Średniowiecze, wiek XVI i XVII*. „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 2. — *Zasady wydawania tekstów staropolskich*. W zbiorze: *Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty*. Wrocław 1952. Dyskusja trwała dalej, już po wydaniu pierwszych tomów BPP. Z głosów późniejszych zob. m. in.: wypowiedzi J. Krzyżanowskiego, M. R. Mayenowej, K. Górskiego i K. Budzyka, w zbiorze: *Odrodzenie w Polsce*. T. 4. Warszawa 1956, s. 77—81, 90—91, 96—100. — T. Ulewicz, *Jak wydawać poetów doby renesansu*. „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2. — J. Woronczak, *Propozycje uzupełnień i korektur do „Krótkiej rozprawy”*. Jw. — S. Furmanik, *O interpunkcji w drukach staropolskich*. Jw., 1955, z. 4. — L. Szczucki, *Na marginesie propozycji wydawniczych Konrada Górskiego*. Jw., 1956, z. 1.

² K. Górski, *Projekt planu wydawniczego tekstów staropolskich XVI i XVII stulecia*. Jw., 1951, z. 2, s. 430—431.

że oba te warunki wydawały się — a w pewnej mierze były rzeczywiście — możliwe do spełnienia. Odrzucano więc jakąkolwiek prowizorkę, nie brano pod uwagę ewentualności przygotowania edycji popularnych (niedoskonałych), wyprzedzających czasochłonne wydania krytyczne. Miało być szybko i od razu wedle najwyższych wymagań. W związku z tym plan nie uwzględniał, jak się zdaje, żadnych szczególnych preferencji — przy założonym szybkim terminie zakończenia całości przedsięwzięcia kolejność tomów mogła być sprawą drugorzędną.

Na założenia nowej serii wpłynęła także ówczesna sytuacja metodologiczna. Badania tekstologiczne i edytorstwo były terenem, na którym spotykali się zwolennicy marksizmu — należało przecież przygotować materiał dla przyszłej nowej syntezy — z badaczami odnoszącymi się do marksizmu z rezerwą (dla wielu z nich właśnie edytorstwo stało się jedynym możliwym terenem działania naukowego). Jedni i drudzy chętnie odwoływali się do tradycji nauki pozytywistycznej z jej szacunkiem dla f a k t u, również faktu filologicznego, i jej wiarą w niepodważalną prawdę ustaleń faktograficznych. W tekstologii umacniało to przekonanie o możliwości i obowiązku przygotowania edycji *ne varietur*.

Jako się rzekło, filologia w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych była niekonfliktową alternatywą uproszczonego marksizmu. Formuła utrwalania i zabezpieczania zabytków językowych (wobec tezy o pozaklasowym charakterze języka) pozwalała na zajmowanie się również tekstami o treściach zdecydowanie „niepostępowych”, jak choćby XVI-wieczne traktaty teologiczne i polemiki wyznaniowe. Ale też istniało wówczas w nauce o literaturze zjawisko „ucieczki w filologię”, analogiczne do tzw. ucieczki w historię w literaturze samej, świadczące o zarysowującym się kryzysie metodologicznym, nieufności do jednostronnych, a „jedynie słusznych” metod interpretacyjnych. Tak czy owak — program serii przewidywał jedynie filologiczny wstęp i komentarz. W redakcyjnej *Przedmowie* do tomu 1 pisali wydawcy: „Nie chcemy wyprzedzać szczegółowych badań pozwalających wziąć pełną odpowiedzialność za historycznoliteracką interpretację tekstu. Dlatego też nie wkraczamy na teren właściwej interpretacji historycznoliterackiej i stylistycznej, przygotowując dla niej, możliwie najsumienniejszą, tę wiedzę o tekście, która musi stanowić punkt wyjścia historyka literatury”³.

Jednym z tematów dyskusji, która poprzedziła powołanie serii, była sprawa jej wirtualnego odbiorcy. Miał nim być przede wszystkim badacz naukowy, znawca epoki, choć zakładano, że BPP służyć będzie również dydaktyce uniwersyteckiej. Plan serii zakładał respektowanie w pełni potrzeb historyków języka i — w części — historyków książki oraz kultury, choć „systematyczne budowanie warsztatu historyka literatury staropolskiej” było tu celem nadrzędnym. Odrzucono zdecydowanie formę wyborów i antologii na rzecz edycji pełnych, w tym dzieł zebranych najwybitniejszych pisarzy staropolskich oraz bloków pewnych typów twórczości, takich jak teatr staropolski, pieśń świecka i religijna. Przewidziano również miejsce dla tekstów paraliterackich, ze szczególnym uwzględnieniem polemicznych pism reformacyjnych i kontrreformacyjnych.

Na decyzję tę znów patrzeć trzeba w kontekście ówczesnej sytuacji. Tylko takie rozwiązanie pozwalało przecież uniknąć skutków uproszczonej selekcji, zapobiec okaleczeniu twórczości poszczególnych pisarzy i zniekształcaniu obrazu całej literatury. Nie znaczy to, że plan wydawniczy był całkowicie niezależny od ówczesnej hierarchii wartości literackich. Objawiała się ona wyraźną przewagą edycji

³ M. Rej, *Krótką rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem*. Opracowali K. Górski i W. Taszycki. Wrocław 1953, s. X. BPP, B 1.

tekstów wcześniejszych, XVI-wiecznych, nad barokowymi, eksponowaniem w XVII w. dziedziców „postępowych” tradycji renesansowych, z Potockim na czele, a pomijaniu pisarzy, których dziś cenimy wyżej⁴.

Wspomniany maksymalizm znalazł odbicie także w wyborze formy podania tekstu, którą jest zasadniczo fototypia — więc forma najtrudniejsza (i najkosztowniejsza!), ale też najlepiej chroniąca tekst przed zniekształceniami⁵, optymalnie służąca celom dokumentacyjnym. Bo też nieostatnim z zadań nowej serii miała być działalność „konserwatorska”, powielenie i zabezpieczenie rzadkich tekstów dochowanych w rękopisach lub unikatowych egzemplarzach. Wynikało to z żywej pamięci dotkliwych strat bibliotecznych w ostatniej wojnie.

Transliteracja i transkrypcja miały fototypii towarzyszyć lub nie, zależnie od charakteru tekstu. Warto przypomnieć, że ubocznym, trwałym owocem dyskusji nad staropolskim planem edytorskim stało się zredagowanie — z inicjatywy i przy walnym udziale prof. Konrada Górskiego — *Zasad wydawania tekstów staropolskich*⁶, których zastosowanie wykracza poza BPP.

Nie przypadkiem zatrzymaliśmy się tak długo przy prehistorii. Wydaje się, że okoliczności, które towarzyszyły powołaniu serii, i determinowane nimi założenia programowe zdecydowały o charakterze całego przedsięwzięcia, o jego zaletach i słabościach, bo później niektóre z zalet paradoksalnie obróciły się w słabości.

Pierwotny plan był do wykonania w krótkim terminie, pod warunkiem pełnej mobilizacji sił. Ale w zmienionych (generalnie — na lepsze!) okolicznościach mobilizacja ta nie była możliwa. Skończyła się owa szczególna koniunktura, sprzyjająca wielkim, centralnie planowanym i koordynowanym przedsięwzięciom edytorskim. Wielu badaczy starszego pokolenia wolało całkowicie lub częściowo wrócić do prac typu interpretacyjnego, którym też w warunkach swobodnej dyskusji metodologicznej chętniej poświęcali się badacze młodszy. Pozostała niewielka grupa „wiernych”, którym zawdzięczamy utrzymanie serii i jej późniejsze osiągnięcia. Ale zmieniły się też zasady polityki wydawniczej i księgarskiej, zdążając w kierunku większego niż poprzednio uwzględniania praw rynku. Tymczasem zasada opłacalności zastosowana do wydawnictw typu BPP okazała się szkodliwa, by nie powiedzieć: absurdalna. Książki są drogie — bo muszą być drogie przy tej technice poligraficznej i aparacie — i niezbyt łatwo znajdują nabywców. Nakłady są niewielkie i mają tendencję do dalszego zmniejszania się⁷, co gorsza jednak, są w znacznej części marnowane. W normalnym obrocie księgarskim książki znikają. Nieraz próżno szuka się jakiegoś tytułu, by go w kilka lat później z mieszanymi

⁴ Ostateczny plan serii nie został opublikowany, wolno jednak założyć, że w zasadniczych punktach odpowiada on postulatowi formułowanemu w cytowanych wypowiedziach K. Górskiego i J. Krzyżanowskiego.

⁵ O wyższości fototypii nad transliteracją pisał obszernie K. Górski (*Prace nad projektem zasad transkrypcji i transliteracji zabytków staropolskich*. W zbiorze: *Z badań nad literaturą staropolską*, s. 54).

⁶ K. Górski, W. Kuraszewicz, F. Peplowski, S. Sasaki, W. Taszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*. Przykłady opracował J. Woronczak. Wrocław 1955.

⁷ Pierwsze tomy serii osiągały nakłady 1000—3000 egz., ostatnie zaś zeszyły zdecydowanie poniżej 1000, zatrzymując się na liczbie 500.

uczuciami odnaleźć wśród książek przecenionych. Chyba niewielu z nas posiada na półce komplet BPP nabyty zwyczajnie, po normalnych cenach. Również księgozbiory uczelnianych bibliotek dysponują na ogół pojedynczymi kompletami serii, które są udostępniane przeważnie na miejscu w czytelnich, oraz luźnymi egzemplarzami, pochodzącymi z przeceny lub wręcz bezpłatnie otrzymanymi z partii książek przeznaczonych na przemiał. Nieszczęsne prawo rotacji księgarskiej działa również na szkodę innych wydań klasyków literatury i filozofii, ale w przypadku BPP jest szczególnie bolesne, wręcz paradoksalne. Bo seria w założeniu i w realizacji jest przedsięwzięciem adresowanym także do „przyszłych pokoleń”.

Przyjmując, że formuła edycji *ne varietur* jest nieosiągalna, trzeba powiedzieć, że BPP maksymalnie zbliża się do tego ideału. Trudno tu rozważać szczegółowe kwestie warsztatowe i oceniać konkretne decyzje z zakresu krytyki tekstu. Jest jednak sprawą jasną, że fototypia stanowi, przy wszystkich niespodziankach techniki offsetowej⁸, formę optymalną z punktu widzenia autentyczności tekstu. Dzięki niej poprawność transkrypcji, która zastosowana jest obok fototypii w większości tomów serii B, oraz transkrypcji i transliteracji — w serii A, trafność odczytania poszczególnych miejsc, uzasadnienie koniektur poddają się łatwej, natychmiastowej weryfikacji.

Wstępy edytorskie i aparat krytyczny w tomach BPP ujawniają poważny wysiłek włożony w porównanie różnych wersji tekstu, a także, zwłaszcza w przypadku dzieł zebranych pisarza, na nowo podejmują i rozstrzygają skomplikowane problemy atrybucji. Nieraz, jak np. wstęp do *Utworów panegirycznych i satyrycznych* Jurkowskiego, stanowią małe monografie tekstologiczne. Znaczenie BPP dla rozwoju tekstologii i sztuki edytorskiej, traktowanych jako osobne dziedziny badań, jest więc niewątpliwie bardzo poważne.

Dodatkową, a nie znaną w innych edycjach krytycznych gwarancją poprawności tekstu są indeksy wyrazów i form, których przydatność jest wielostronna, ale które w pierwszej kolejności służą samemu edytorowi do wyłowienia ewentualnych pomyłek kopisty i drukarza oraz do pracy nad transkrypcją i transliteracją.

Szczególne problemy nasuwa opracowanie średniowiecznych tekstów rękopiśmiennych wydawanych niezwykle starannie, wręcz — dotyczy to zwłaszcza dwóch pierwszych tomów — wzorcowo. Wykraczający poza tematykę czysto tekstologiczną, komparatystyczny wstęp Jerzego Woronczaka do *Legend średniowiecznych* imponuje erudycją i precyzją wywodu, prezentuje przy tym zupełnie nowe wyniki badawcze. Nie da się tego niestety powiedzieć o wstępie do *Rozmyślań dominikańskich*.

Wszechstronne opracowanie tekstu zabezpiecza też przyjęta od początku zasada zespołowości — by nie rzec: komisyjności — pracy nad edycją⁹. BPP utrwaliła praktykę zespołów dwuosobowych, składających się z badacza literatury (lub kultury) oraz językoznawcy, wspomaganych przez troskliwie dobraną grupę recenzentów. W zależności od potrzeby (tj. od charakteru tekstu), zapraszani są do współpracy specjaliści z zakresu muzykologii, historii książki, historii sztuki, nawet etnografii i historii prawa, co zapewnia wszechstronność opracowania.

⁸ Piszę o tym, powołując się na wcześniejsze wypowiedzi, A. Jarosz (*Na marginesie „Biblioteki Pisarzy Polskich”*. „Ruch Literacki” 1960, z. 1/2, s. 125).

⁹ Podobną zasadę organizacyjną przyjęto w edytorstwie naukowym w Czechosłowacji. Zob. F. Vodička, *Tekstologia i wydawanie klasyków w krajach słowiańskich*. W księdze: *Zbiór referatów opracowanych przez członków Komisji Edytorsko-Tekstologicznej V Międzynarodowego Kongresu Słowistów*. Wrocław 1963.

Mimo nieuniknionych różnic wartości opracowania poszczególnych tomów trzeba powiedzieć od razu, że w ciągu 20 lat utrzymane zostały owe najwyższe ambicje, które towarzyszyły narodzinom serii, a więc i poziom edytorski, który zapewnia publikacjom BPP miejsce znaczące, jeśli nie wyjątkowe, w skali nie tylko polskiej.

Rzut oka na spis wydanych dotąd pozycji pozwala jednak wnioskować, że także plan tytułowy zasadniczo się nie zmienił, nie został zawężony. W dalszym ciągu seria próbuje zadośćuczynić wielu potrzebom wielu różnych odbiorców. Stąd wszystkiego tu po trochu: teksty polskie i łacińskie, literackie i paraliterackie, dzieła pojedyncze i tomy rozpoczętych wydań zbiorowych. W rezultacie ciąg owych 21 tomów serii B, tłumaczący się zapewne na tle zamierzzonej całości, sam w sobie narzuca wrażenie przypadkowości i pewnego rozstrzelenia wysiłków. Są tu pozycje, których wydanie budzić może jedynie aprobatę i w których założenia BPP znakomicie się potwierdzają. Dotyczy to przede wszystkim dzieł zebranych Jurkowskiego i Trzecieckiego. Technicznie było to zadanie łatwiejsze niż w przypadku Reja, ze względu na niezbyt wielkie rozmiary ich spuścizny, a przy tym szczególnie wdzięczne. Skompletowanie utworów znanych dotąd z fragmentarycznych przedruków, a częściowo zalegających w rękopisach, zmieniło obraz i rangę obu tych pisarzy w historii literatury, właściwie wprowadziło ich na dobre w obieg naukowy. Edycja dzieł Jurkowskiego zaowocowała już nowymi ujęciami interpretacyjnymi w pracach Czesława Hernasa. Z utworów Samuela Twardowskiego ukazała się potrzebna najpilniej *Dafnida*, z Reja — *Krótką rozprawą*, *Postylla* i *Wizerunk*. W tym miejscu trudno jednak nie podzielić się pewnymi obawami. Opublikowane dotychczas tomy Rejowe różnią się i formą podania tekstu (obecnością lub nieobecnością transkrypcji), i aparatem edytorskim, i nawet formatem (ósemka — czwórka). Byłoby chyba niedobrze, gdyby te, które ukażą się w ciągu następnych lat (kilkunastu?), niejednorodność tę pogłębiły.

Wśród wydanych dotąd tekstów przeszło dwie trzecie nie posiadało poprzednio żadnej edycji nowszej. Jeśli idzie o pozostałe, nie trzeba uzasadniać konieczności wydania *Krótkiej rozprawy*; *Tragedia o polskim Scylurusie*, pojawiająca się w niewiele lat po poprzednim wydaniu Pignonia, tłumaczy się w kontekście *Dzieł zebranych* Jurkowskiego. Może jedynie *Potrójny z Plauta* i *Komedyja o Lizydzie*, mimo wszystkich niedostatków wydania Lewańskiego, nie były najpilniejsze.

Osobną grupę stanowi 7 tomów zawierających utwory łacińskie. Dobór tekstów nie nasuwa wątpliwości, a wagi 3 tomów prac teoretycznych Sarbiewskiego, znanych dotąd praktycznie z drugiej ręki (jeżeli w ogóle znanych), wprost nie sposób przecenić. Teksty zostały już wykorzystane w świetnych pracach Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz, Jana Okonia, które nie wyczerpują przecież sprawy. Sarbiewski arystotelik, Sarbiewski twórca barokowej poetyki normatywnej, Sarbiewski mitograf i teoretyk alegorezy jest już — dzięki BPP — obecny w powszechnej świadomości polonistycznej i zajmuje w niej należną, pierwszoplanową pozycję.

Z tym wszystkim trzeba sobie powiedzieć, że uwzględnienie pisarzy polsko-łacińskich niewątpliwie rozbija jednorodność serii, o tyle, że — nad czym wypadnie się jeszcze zatrzymać — związana jest z koniecznością zasadniczej zmiany redakcyjnego układu tomu. Można by nawet zapytać, czy nie byłoby lepiej łacińskie teksty wyłączyć, gdyby nie to, że obecnie jedynie BPP zapewnia pisarzom polsko-łacińskim sposób wydania odpowiadający potrzebom polonisty.

Chodzi przede wszystkim o porządną, filologiczną przekład, który z reguły to-

warzyszy tu tekstowi łacińskiemu. Niestety, znajomość mowy Rzymian jest wśród polonistów, także badaczy staropolszczyzny, zawstydzająco słaba i zmniejsza się proporcjonalnie do wieku. Dla dzisiejszych magistrantów przeprowadzenie choćby niewielkich kwerend czy lektur łacińskich okazuje się często niewykonalne. Ubolewając nad tym, trzeba się jednak liczyć z rzeczywistością. A nie liczy się z nią praktyka wydawania tekstów polsko-łacińskich przyjęta przez filologów klasycznych.

Mam na myśli zwłaszcza zasłużoną skądinąd serię „Bibliotheca Latina Medii et Recentiores Aevii”, wychodzącą od lat pod redakcją Kazimierza Kumanieckiego. Ostatnio wydano tam kilka ważnych i dawno oczekiwanych tekstów dramatycznych, a mianowicie dramaty jezuickie z tzw. kodeksu poznańskiego przechowywanego w bibliotece w Uppsali oraz tragedię *Boleslaus furens* Ioncre'a. Niestety, nasza radość i wdzięczność jest niepełna wobec braku przekładu. Nawet wstępy napisane są w całości po łacinie, co da się może wytłumaczyć chęcią dotarcia do specjalistów zagranicznych, ale jednocześnie jest chyba znakiem partykularyzmu. Wyraża się on również w swoistym *désintéressement* wobec polskich fragmentów tekstu (dramaty jezuickie są dwujęzyczne), które w przeciwieństwie do partii łacińskich przedrukowane są *in extenso*, a więc z oczywistymi błędami kopisty, i pozostawione bez jakiegokolwiek obróbki tekstologicznej. Zdarza się, że partie polskie, które stanowią przecież integralne części dramatu (prolog, chóry, epilog), zostają sztucznie wyodrębnione i wydrukowane na końcu z osobną numeracją wersów. Charakterystyczny jest także komentarz, nastawiony niemal wyłącznie na wyławianie similiów wobec literatury antycznej, a ignorujący fakt powstania i funkcjonowania utworu w polskim kontekście kulturowym. Rzucam tu, na prawach dygresji, kamyk do cudzego ogródka, ale przecież — nie tak całkiem cudzego. Oczywiście jest, że historyk literatury staropolskiej nie może pominąć utworów pisanych po łacinie. Każda seria gatunkowa, tematyczna, często nawet seria wyznaczona osobą jednego autora, byłaby wtedy niepełna, a cały obraz skrzywiony i fałszywy. Ale też tym bardziej niepokoi niedostrzeżenie tego faktu przez badaczy literatury nowołacińskiej, które prowadzi do sztucznego kawałkowania wspólnych pól badawczych. W tych warunkach objęcie literatury polsko-łacińskiej zasięgiem BPP powitać można jedynie z zadowoleniem.

Wątpliwości poważniejsze natomiast budzi obecność tekstów paraliterackich czy wręcz nieliterackich. Powołanie do życia „Biblioteki Pisarzy Reformacyjnych” przesądza — jak się zdaje — negatywnie sprawę tekstów teologicznych i polemicznych; Grzegorz Paweł z Brzezin pozostanie więc chyba odosobniony. Wolno sądzić, że *Liber chororum* Trepki znalazł się w BPP na prawach wyjątku, ze względu na swoje unikalne walory źródłowe i językowe.

Inne zastrzeżenia nasuwa tom *Wyrazy polskie w „Słowniku łacińsko-polskim” Jana Mączyńskiego*. Prawdą jest, że indeks ten stanowi znakomitą pomoc, klucz otwierający przed polonistą bogactwo materiału językowego. Prawdą jest także, iż z punktu widzenia potrzeb językoznawcy, zwłaszcza badacza słownictwa i fleksji, indeks posiada wartość samoistną, nie wymaga zaglądanego do samego *Słownika*. Nie dotyczy to jednak badań semantycznych i stylistycznych, a więc w szczególności badań nad językiem artystycznym. Indeks kwituje obecność wyrazu u Mączyńskiego, informuje o sposobach odmiany, nic jednak nie mówi o znaczeniu i sposobach użycia. Do tego potrzebny jest sam *Słownik* wraz z częścią łacińską, nie rozbitymi grupami synonimicznymi itd. Fakt, że w Polsce istnieje około 20 (łącznie ze zdefektowanymi) egzemplarzy XVI-wiecznej edycji dzieła Mączyńskiego, nie rozwiązuje sprawy. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, zaś „apetyt” badacza literatury staropol-

skiej zaspokoilaby dopiero edycja fototypiczna całego tekstu *Słownika*. Wtedy też wartość indeksu byłaby w pełni wykorzystana.

Istnieje dla tomów serii B pewien stały schemat układu części: wstęp edytorski i językowy, tekst drukowany równoległe w fototypii i transkrypcji, objaśnienia oraz indeks wyrazów. Schemat ten traktowany jest jednak mało rygorystycznie (np. w porównaniu z „Biblioteką Narodową”), a odstępstwa nie zawsze równie mocno uzasadnione. Dotyczy to już formy opracowania tekstu. Podawanie transkrypcji nie jest regułą, zależy ma od czytelniczej wartości utworu, chyba jednak wchodzi tu w grę także inne kryteria, skoro brak jej w *Dafnidzie* oraz *Postylli*. Tekst *Liber chamorum* przedrukowano jedynie w transkrypcji, i słusznie.

W znacznie większym stopniu owa niejednorodność dotyczy aparatu edytorskiego. W pewnych przypadkach poszerzają go dalsze opracowania — opis muzykologiczny, ikonograficzny itd. Oczywiście można temu tylko przyklasnąć. Odrębnym charakterem tekstu *Liber chamorum* tłumaczy się też brak indeksów językowych, zastąpionych tu, jak w każdym wydawnictwie źródłowym, indeksem osób, nazw oraz indeksem rzeczowym, opracowanym zresztą wyjątkowo ciekawie, w terminach epoki.

Trudno jednak wytłumaczyć sposób opracowania Rejowej *Postylli*. Brak tu indeksów, są tylko objaśnienia oraz niewspółmiernie obszerne w stosunku do innych tomów (około 240 stron *in quarto*) omówienie języka utworu. Niezależnie od wielkiej wartości naukowej tego opracowania byłoby chyba lepiej, gdyby ukazało się ono jako osobna monografia, zwalniając w tomie BPP miejsce dla stałych elementów aparatu edytorskiego stosowanych w tej serii.

Wspomniałam poprzednio, że z natury rzeczy inny jest układ redakcyjny tomów łacińskich. Tekst łaciński podaje się zmodernizowany, drukowany równoległe z przekładem, zaś obcowanie z oryginałem umożliwia reprodukcje wybranych kart, traktowane jako materiał ilustracyjny. Komentarz, zgodnie z praktyką filologów klasycznych, którzy występują tu w roli edytorów, w większym stopniu nastawiony jest na wskazywanie związków z literaturą antyczną. Jednak nawet przyjmując za naturalne i nieuniknione pewne różnice w zakresie metodologicznego uzbrojenia poszczególnych autorów edycji, nie sposób nie wyrazić zdziwienia wobec takich — nie spotykanych gdzie indziej — części aparatu, jak zestawienia similiów w tomie Janickiego: *O wpływie humanistów polskich i obcych na Janickiego* i *O wpływie Janickiego na poetów XVI i XVII wieku*, nawiązujące do dawno, zdawałoby się, odrzuconych XIX-wiecznych koncepcji komparatystyki.

Charakter i poziom objaśnień, najbardziej zależny od właściwości tekstu oraz od indywidualnego poziomu erudycji i umiejętności edytora, siłą rzeczy musi się różnić w poszczególnych tomach. Chodzi jednak o to, by nie tracić z oczu obrazu odbiorcy, którym jest badacz naukowy lub student zaawansowany w znajomości dawnej literatury i języka. Stąd w znakomitym komentarzu Konrada Górskiego do *Postylli*, poświęconym w znacznej mierze wyjaśnianiu skomplikowanych subtelności dogmatycznych, słuszna zapowiedź ograniczenia się do „rzeczy mniej znanych”. Są jednak i pewne niekonsekwencje. I tak nieporozumieniem jest objaśnianie zupełnie elementarnych szczegółów mitologicznych (np. w tomie Janickiego informacje, kto to był Charon lub Prometeusz). Nie umiem także zrozumieć potrzeby podawania w edycji naukowej (np. w tomie Ursinusa lub w Trzecieckiego tomie 2) wykazu literatury czy, jak ją w innym miejscu nazwano, bibliografii, zwłaszcza że wymienienia się tu pozycje podręczne typu bibliografii Korbuta, słownika Lindego i podręcznika gramatyki historycznej.

Zasadnicze *novum*, które wyróżnia BPP, stanowią indeksy wyrazów i form,

a ostatnio także indeksy frekwencyjne. W ciągu minionych lat wielokrotnie podważano ich celowość i proponowano usunięcie jako niepotrzebnego balastu¹⁰. Sądzę jednak, że byłaby to duża szkoda. Niesłuszna jest też opinia, że przydatność indeksów zredukuję się z chwilą wydania *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Pozostaną one niezastąpioną pomocą w badaniu indywidualnego języka poszczególnych pisarzy czy stylów gatunkowych. Już dziś można by np. podjąć próbę opisu stylu polskiej komedii humanistycznej na podstawie indeksów do Paxillus i Cieklińskiego. Powziętą 20 lat temu decyzję wprowadzenia indeksów uznać trzeba za efekt trafnej prognozy metodologicznej, wyjście naprzeciw nie tylko próbom zastosowania metod statystycznych do badania stylu, ale tym wszystkim orientacjom badawczym, które podkreślają językową naturę dzieła literackiego, a które dziś są u nas najbardziej płodne i obiecujące.

Inna sprawa, że nadzieje na integrację badań literackich i językowych, kryjące się, jak sądzę, w założeniu zespołowej pracy nad tekstem, zostały spełnione w niewielkim stopniu. Opracowania językoznawcze poszczególnych tomów stanowią opisy tradycyjne, traktują tekst raczej jako materiał do badania ogólnego systemu językowego, ignorując specyficzny charakter wypowiedzi artystycznej. Imponująca skądinąd monografia języka *Postylli* nie uwzględnia wcale składni, a więc kwestii najbardziej interesującej w badaniach nad stylem Reja, a zwłaszcza nad stylem kazania jako gatunku.

Ten zespół luźnych uwag formułowanych z punktu widzenia potrzeb historii literatury staropolskiej chciałabym zakończyć dwoma wnioskami. Pierwszy, adresowany do redakcji, sprowadzałby się do postulatu wyraźniejszego wyprofilowania serii. Wbrew zdaniu Juliana Krzyżanowskiego¹¹ nie sądzę, aby BPP mogła utrzymać monopol w zakresie wydawania klasyków literatury dawnej. Będziemy musieli chyba w dalszym ciągu korzystać również z edycji mniej doskonałych. Należałoby może zestawić na nowo listę najpilniejszych potrzeb po to, by przekazać pewne punkty tej listy do realizacji w „Bibliotece Narodowej” czy wydaniach osobnych, zachowując dla BPP rzeczy o szczególnej i wszechstronnej wartości oraz pozycje najbardziej interesujące dla badań tekstologicznych.

Bo doświadczenia ostatnich lat zdają się wskazywać, że BPP nie ma szans na to, by stać się wielkim przedsięwzięciem wydawniczym obejmującym cały podstawowy korpus tekstów staropolskich, lecz pozostanie serią wzorcową, zapewniającą optymalny kształt edytorski tekstom wybranym. Stąd na plan pierwszy wysuwa się kwestia preferencji, bo nie jest obojętne, komu ofiarujemy miejsce w serii, a komu nie, komu zaraz, a komu później. Warto w tym miejscu przypomnieć, że znajomość pism Kochanowskiego zapewnia naszemu pokoleniu tylko popularna, nie pozbawiona braków i obejmująca jedynie dzieła polskie edycja Krzyżanowskiego, że od ostatniego pełnego, krytycznego wydania całości poezji czarnoleskiej minie niezadługo sto lat.

I następna uwaga — *pro domo sua*: piękny postulat zaspokojenia potrzeb dyscyplin pokrewnych da się chyba pogodzić z utrzymaniem priorytetu potrzeb historycznoliterackich. Inaczej mówiąc — może dałoby się ominąć takie teksty i takie sposoby wydawania, które ten priorytet ignorują.

¹⁰ J. Krzyżanowski, *Perspektywiczny plan wydawniczy polonistyki*. „Ruch Literacki” 1968, z. 2, s. 71. — T. Ulewicz, *O wydaniach klasyków literatury dawniejszej*, „Biblioteka Pisarzy Polskich” oraz o naszych potrzebach w tym zakresie. Jw., s. 79.

¹¹ Krzyżanowski, *Perspektywiczny plan wydawniczy polonistyki*, s. 71.

Wniosek drugi dotyczy sposobu rozpowszechniania. Stan dotychczasowy nie może być utrzymany, ponieważ wręcz stawia pod znakiem zapytania sens istnienia serii. Tomy BPP nigdy nie będą czytelnickimi bestsellerami, ale też dlatego właśnie nie mogą podlegać powszechnie stosowanym prawom obrotu księgarskiego, a zwłaszcza bezsensownemu prawu rotacji. Może należałoby podjąć pertraktację z „Domem Książki” czy innymi instytucjami kompetentnymi w tym zakresie, prowadzącą do zorganizowania jakiejś subskrypcji czy prenumeraty, która rzecz jasna, nie miałaby masowego zasięgu, ale grupie zainteresowanych odbiorców zapewniłaby posiadanie kompletu serii, wzmacniając równocześnie podstawy bytu naszej imprezy wydawniczej. Niezależnie od tego należy utworzyć jakąś stałą zbiornicę, w której starannie przechowywano by nie sprzedane egzemplarze aż do wyczerpania, przy czym ów zapas powinien być obliczony na kilkanaście lat, co z kolei, jak sądzę, kazałoby zwiększyć nakłady. Wtedy dopiero można by mówić o właściwym docenianiu serii, która jest przecież osiągnięciem bez precedensu w skali nie tylko polskiego, ale i międzynarodowego edytorstwa.

Janina Abramowska

„BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH” W OCZACH JEZYKOZNAWCY *

Cele i założenia „Biblioteki Pisarzy Polskich” określa *Przedmowa* Instytutu Badań Literackich, zawarta w tomie 1 serii B (RejRozpr¹, wyd. w r. 1953): „Rozpoczynamy systematyczną budowę warsztatu historyka literatury, respektując w pełni potrzeby historyka języka i — w stopniu, w jakim pozwala na to jakikolwiek przedruk — potrzeby historyka książki” (s. VIII). I dalej: „Budujemy warsztat, który pozwoli historykom literatury w pełni interpretować teksty. Przygotujemy dokument do badań historycznoliterackich, historycznojęzykowych i historycznokulturalnych w oparciu filologiczną, na którą stać dzisiejszą wiedzę filologiczną” (s. X). W 2 lata później wyszły *Zasady wydawania tekstów staropolskich*², którym w typie wydawniczym A przyświecają te same założenia.

* Referat wygłoszony na Konferencji Edytorskiej, zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN (Warszawa, 18—19 XII 1973).

¹ Posługuję się skrótami stosowanymi w SP XVI (= *Słownik polszczyzny XVI wieku*). Dla wygody czytelnika podaję tutaj ich wykaz (zapis zredukowany do minimum; w nawiasie — r. wyd. w BPP oraz nr tej serii): CiekPotr = P. Ciekliński, *Potrójny z Plauta*. (1966, B 16). — GosłCast = S. Gosławski, *Castus Ioseph*. (1973, B 21). — GrzegRóżn = Grzegorz Paweł z Brzezin, *O różnicach terażniejszych [...]*. (1954, B 2). — GrzegŚm = Grzegorz Paweł z Brzezin, *O prawdziwej śmierci [...]*. (1954, B 3). — JurkTrag = J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie [...]*. (1958, B 11). — JurkUtworki = J. Jurkowski, *Utworki panegiryczne i satyryczne*. (1968, B 18). — KlonWor = S. F. Klonowicz, *Worek Judaszow*. (1960, B 10). — PaxLiz = A. Paxillus, *Komedia o Lizydzie*. (1968, B 17). — RejPos = M. Rej, *Postylla*. Cz. 1—2. (1965, B 14). — RejRozpr = M. Rej, *Krótką rozprawa [...]*. (1953, B 1). — RejWiz = M. Rej, *Wizerunek własny [...]*. Cz. 1—2. (1971, B 19). — TrzecPis = A. Trzeciecki, *Pisma polskie*. (1961, B 9). — TwardDaf = S. Twardowski ze Skrzypny, *Dafnis [...]*. (1955, B 6).

² K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Tasszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*. Przykłady opracował J. Woronczak. Wrocław 1955.